

Magdalena Gołaczyńska
Uniwersytet Wrocławski

Happeningi Pomarańczowej Alternatywy, czyli współczesny karnawał na ulicach Wrocławia

Uliczny ruch happeningowy Pomarańczowej Alternatywy stanowił alternatywę dla schematycznych celebracji schyłkowego komunizmu (pochodów, akademii), a także dla nużących już w owych czasach działań „Solidarności”. Kolorowy bunt wyrwał społeczeństwo polskie z apatii. Na masową skalę happeningi ogarnęły miasto w latach 1987–1989 i gromadziły jednorazowo od tysiąca do piętnastu tysięcy osób w czasach zakazu obywatelskich zgromadzeń publicznych. (Wprawdzie już w 1981 podczas strajku studenckiego ukazała się gazetka „Pomarańczowa Alternatywa” z głównymi manifestami Waldemara Fydrycha. Pierwsze skromne akcje odbywały się od 1985 roku, ale w 1987 nastąpiły konfrontacje happeningów z milicją, co nadało ich działaniom nowy sens.) Pomarańczowa Alternatywa (il. 1) wywodziła się z Wrocławia, a potem przeniosła się do innych miast: Gdańska, Krakowa, Lublina, Łodzi, Warszawy. Twórcy kreowali miejskie zdarzenia parateatralne, które nie należały *stricto* do sfery teatru, ale bez wątpienia dzięki tym akcjom granice teatru znacznie się poszerzyły, zawłaszczając ulice i place Wrocławia oraz trafiając do przypadkowych przechodniów.

Animatorem Pomarańczowej Alternatywy był Waldemar Fydrych, pseudonim Major, samowarńczy Komendant Twierdzy Wrocław i twórca „manewrów” happeningowych, związany z Ruchem Nowej Kultury. Pseudonim Fydrycha nawiązywał do ówczesnej opozycyjnej „walki” toczonej z milicją na ulicach, a jednocześnie ironicznie odwoływał się do lokalnej dwudziestowiecznej historii Wrocławia (oblężenie Festung Breslau, 1945). Major prowadził jednak „manewry” specyficzne, gdyż akcje Pomarańczowej Alternatywy miały zawsze wydźwięk pacyfistyczny. Żartobliwie posługiwał się w ulotkach i opisach terminologią wojskową. Znakiem rozpoznawczym grupy były krasnoludki, nawiązujące do idei kontrkultury i holenderskiego ruchu Provo. Ten holenderski ruch stworzony przez Roela van Duyna i Roberta Jaspersa Grootvelda, a także Partia Krasnoludków, organizowali pro-wokujące, ludyczne happeningi miejskie ośmieszające głównie

mieszczański styl życia. W późniejszym okresie „nowy proletariatus” dążył do stworzenia alternatywnej wspólnoty – Państwa Pomarańczowego¹.

Krasnoludki pojawiły się na murach kilku miast jeszcze w okresie stanu wojennego – malowano je na plamach tuszujących powstałe wcześniej napisy opozycyjne w rodzaju: „Precz z komuną”. Teżą był więc napis, antytezą – plama, syntezą – intrygujący przechodniów krasnoludek. Po kilku latach twórcy wyszli na ulice Wrocławia przebrani za krasnoludki, kreowane przez studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Uniwersytetu Wrocławskiego; studentów historii sztuki, historii, polonistów oraz wrocławskich licealistów; dołączali do nich przechodnie. Początkowo akcje inspirowało kilku Pomarańczowych, potem rozwinął się masowy ruch happeningowy, w którym uczestniczyli liczni wrocławianie.

W Polsce, zmęczonej długim okresem dominacji komunistycznej, w Europie znużonej wojnami i ogłupiającej w pogoni za materialną konsumpcją, na wschód od Odry, gdzie historycznie dominowało prawo ulicy, Pomarańczowa Alternatywa jest jednym z najciekawszych, najbardziej oryginalnych i niekonwencjonalnych zjawisk historycznych. Jest ona formą budowania doświadczenia społecznego w trakcie spontanicznego spektaklu, ale jest to odpowiedź na spektakl oficjalny, który zdominował życie publiczne i stał się formą władzy nad umysłami i dążeniami mas: robotników, urzędników, studentów i uczniów².

Akcje uliczne we Wrocławiu powstawały zgodnie z założeniami surrealizmu socjalistycznego. W *Manifestie Surrealizmu Socjalistycznego* Waldemar Fydrych pisał:

Szczególnie korzystne dla rozwoju sztuki są czasy socjalizmu. Ważne, że z dnia na dzień przeciętny człowiek dowiadyuje się więcej, czuje lepiej, rzeczywistość urasta. A jego ranga

¹ Pęczak (1992: 64–65).

² Fydrych, Misztal (2008: 12–13).

istnienia polega na ciągłych przeobrażeniach surrealistycznych [. . .]. Nie bójmy się być szczerzy do końca. Jedyne rozwiązanie na przyszłość i dzisiaj to surrealizm. Świat wtedy nie będzie mówił o kryzysie. Nie wycofujemy się, jeżeli zaszliśmy tak daleko. Przecież cały świat jest dziełem. Już pojedynczy milicjant na ulicy to dzieło sztuki. Bawmy się, los nie jest krzyżem. Jaki sens cierpieć, skoro można się cieszyć. Los życia jest fantem loteryjnym³.

Pomarańczowa Alternatywa inspirowała się kontrkulturową ideą, według której sztuka jest wszechobecna, a artystą może być każdy. Zatem uliczny przechodzień stawał się także współtwórcą. Współuczestnictwo znosiło podział na twórców i obserwatorów. Za sprawą happeningów, barwnych strojów i żartobliwych transparentów, na szarych ulicach dokonywała się jaskrawa karnawalizacja życia, która ośmieszała absurdy socjalistycznej oficjalności i nużącej codzienności, a także parodiowała zachowania przedstawicieli systemu.

W dniach poprzedzających uliczne zdarzenia happeningy przygotowywali transparenty, plakaty, ulotki wyjaśniające cel działań oraz rekwizyty (na przykład krasnalskie czapki, czerwone przedmioty rewolucji, kwiaty dla milicjanta), bądź instrukcje ich samodzielnego wykonania przez innych uczestników. Ulotki Majora naśladowały frazeologię ówczesnych politycznych przemówień oraz akademii okolicznościowych. Happeningi natomiast były niebezpieczne, gdyż Pomarańczowa Alternatywa prowadziła grę z milicją (il. 2), narażając się zarazem na jej skutki (niebezpieczeństwo zatrzymania). Happeningi nie miały zasadniczo charakteru działań opozycyjnych czy ideologicznych, ale niektóre hasła nawiązywały – przez parafrazę – do haseł solidarnościowych, np. „Nie ma wolności bez krasnoludków”, inne prowokowały: „Obywatelu pomóż milicji i pobij się sam!” (transparent w Dniu Milicjanta), większość z nich miała jednak charakter absurdalny „Vivat Jałta, Semfy i auta!” lub „Kingsajz dla każdego!”. W działaniach Pomarańczowych widać też wyraźnie wpływ dadaizmu – zabawy słowem, absurdalnego dowcipu oraz dziecięcej spontaniczności. Generalnie wrocławscy happeningy walczyli z systemem, obnażając jego śmieszność. Słowa i działania sprowadzały ożywczy, wyzwolony śmiech na ulice oraz współczesną karnawałową wizję „świata na opak”, kpiącego z władzy.

Jej uosobieniem staje się tu milicja, która chwilowo przestaje być straszna wobec tłumów przenoszących samochody

nyski [nysa 501] na ramionach. Społeczny prestiż zostaje obniżony, kiedy stróże prawa biegną za przebierańcami. Twórcy happeningów wykazali się większą wolnością niż uczestnicy karnawału średniowiecznego, który odbywał się w określonym przez kulturę oficjalnym czasie i miejscu. Wrocławscy happeningy sami decydowali o tych okolicznościach i narzucali je wszystkim innym. (Na tę właśnie różnicę zwrócił uwagę Mirosław Pęczak. Jego zdaniem „karnawałów” Pomarańczowej Alternatywy nie powinno się więc porównywać ze średniowiecznym karnawałem)⁴.

Najgłośniejsze okazały się akcje: „Krasnale w PRL”, zorganizowana z okazji Dnia Dziecka w 1987 i „Rewolucja Krasnali” w 1988. W ulotce czytamy:

Krasnale odegrały istotną rolę w historii świata. Istota ta, żyjąca w lasach, książkach, żywiąca się mchami, grzybami, poziomkami, jest nieznanym stworzeniem. Obecnie trudno stwierdzić, czy mamy do czynienia ze ssakami, czy w przypadku krasnoludków można mówić o humanizmie. Ani Encyklopedia Britannica, ani skrócona Historia WKP (b), ani też inne wielkie pozycje światowej wiedzy nie mówią o krasnoludkach inaczej jak o skrzatach kręcących się po leśnych duktach [. . .]. Socjalizm w pełni nie docenił krasnoludków. Już w czasie Wielkiej Rewolucji część armii czerwonej, szczególnie konnica Budionnego przebierała się w czerwone czapki. Niektórzy dzięki ideologii uwierzyli, że są krasnoludkami. Pomyłka została należycie naprawiona w PRL. [. . .] W PRL krasnoludki nie są czymś odosobnionym, pojawiają się często i będą widziane we Wrocławiu na ulicy Świdnickiej około godz. 16.00 1 czerwca. Krasnoludek może okazać się wielkim mecenasem i przyjacielem drugiego etapu reformy gospodarczej [. . .]⁵.

Na ulicy Świdnickiej faktycznie pojawili się Pomarańczowi w krasnalskich czapkach, którzy rozdawali też identyczne czapeczki przechodniom. Potężniejsza grupa krasnali poszła na Rynek, gdzie towarzyszyły im tańczące dziewczęta. Przybyłe dzieci dostawały cukierki. Milicjanci legitymowali krasnale, a następnie brutalnie wsadzali do nyski, odwozili do komisariatu i przesłuchiwali. Nie zdołali jednak zatrzymać wszystkich, więc akcja dowiodła znów bezsilności milicji. Absurdalne było samo aresztowanie krasnoludków, a w późniejszej akcji (2 czerwca 1988) także Sierotki Marysi i Smerfów (nazwę

³ Fydrych, Misztal (2008: 23).

⁴ Pęczak (1992: 63).

⁵ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 166).

tych niebieskich bajkowych stworzeń wykorzystywano jako przewisko dla milicjantów). Wtedy też pojawiły się transparenty: „Kurduple wszystkich krajów łączcie się” i „Krasnoludki wszystkich krajów łączcie się”⁶ (nawiązanie do *Manifestu Komunistycznego*).

Pozostałe akcje miały związek albo z różnymi świętami kalendarzowymi, albo rocznicami wielkich wydarzeń politycznych, niekiedy świętami ludowymi. I tak odbywały się obchody Dnia Milicjanta (7 listopada 1987) pod hasłem „Kwiatek dla milicjanta”, „Św. Mikołaj” – z udziałem 2 tysięcy osób, które to dzielnie broniły trzydziestu aresztowanych Mikołajów, „Rio botniczy festiwal”, czyli „Wielki karnawał na Świdnickiej” w lutym z udziałem 5 tysięcy tańczących osób, „Dzień Kobiet” (2 tysiące uczestników) oraz „Pierwszy dzień wiosny” (10 tysięcy uczestników).

W Dniu Kobiet pomarańczowy „Szef propagandy PPR” życzył „czcigodnym Kobiutom wielu pięknych i namiętnych chwil”, z okrzykiem „Kobieta – komunizm – Coca Cola!”. Równocześnie z bocznej ulicy wyszła grupa happenersów niosących wielki materac, który miał oznaczać wielką podpaskę higieniczną. Umieszczono na nim napis: „podpaskom tak, pershingom nie”. Zgromadzonym kobietom rozdawano deficytowe podpaski i tulipany. Podczas tej akcji zatrzymano wielu uczestników, w tym samego Majora. Podczas happeningu z okazji 21 marca 1988, czyli „Święta Wiosny” pojawiły się więc transparenty „Uwolnić Majora i Wiosnę”. Po pewnym czasie Fydrych został uwolniony. Przedtem przeprowadzono rozprawę rewizyjną, która stała się także happeningiem. Przybyli na salę rozpraw widzowie ubrali się tak, że każdy z nich miał na sobie jakiś pomarańczowy element – rajstopy, buty, włosy, kurtkę, czapkę – podobnie ubrali się świadkowie obrony. Na pytanie prokuratora, kim jest świadek dla oskarżonego, wszyscy bez względu na płeć odpowiadali – narzeczonym. Każde takie oświadczenie ze strony świadków wywoływało salwę śmiechu ze strony publiczności. Po szczęściogodzinnej rozprawie sąd uznał, że rozdawanie podpasek nie jest czynem przestępczym i postanowił uniewinnić Waldemara Fydrycha „Majora”⁷.

Pamiętnym i wielkim wydarzeniem była „Wigilia Wielkiej Rewolucji Październikowej”, dnia 6 listopada 1987, z udziałem 15 tysięcy osób (il. 3). Należy dodać, że wówczas rocznicę rewolucji obchodzono jeszcze w oficjalnej przestrzeni publicznej w szkołach i zakładach pracy. Ale to ważne święto – jak



Il. 1 Krasnoludki bawią się w Dniu Dziecka. Fot. NAF Dementi



Il. 2 Rewolucja Krasnali w Rynku z nieodłącznym uczestnikiem – milicjantem. Fot. NAF Dementi



Il. 3 „Rewolucja Październikowa”. Fot. NAF Dementi

⁶ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 167).

⁷ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 180).

zauważył Major – nie miało w tradycji polskiej swojej wigilii. Fydrych zapraszał więc przechodniów w czerwonych butach, czapkach i szalikach oraz w towarzystwie psów z czerwonymi kokardami przy smyczach, zapowiadając wystawę „Psy na rzecz rewolucji”⁸. Prosił, aby w ostateczności przynieść popularne zapiekanki z przyczep campingowych, sprzedawane z czerwonym ketchupem. Podczas tego happeningu wrocławskim miejscom nadano nowe znaczenia: wysoki zegar na Świdnickiej stał się „zegarem historii”, pobliski bar „Barbara” przy ul. Kazimierza Wielkiego – miejscem ataku, czyli Pałacem Zimowym (po jego opanowaniu, uczestnicy mieli zjeść wigilijny czerwony barszcz z uszkami), przejście pod ul. Kazimierza Wielkiego – podziemiem dla rewolucjonistów. Happening miał burzliwy przebieg. Pośród innych wydarzeń pseudomilitarnych zorganizowano również jesienne manewry „Melon w majonezie” w dniu 12 października 1987. „Miejscem zgrupowania będzie twierdza Wrocław – obwieszczano – z jego dyskretnymi zakamarkami. Manewry te zbiegną się z rocznicą Ludowego Wojska Polskiego”⁹. Równolegle odbyła się też uroczysta defilada pod hasłem „Układ Warszawski – awangardą pokoju”.

Odbywały się również happeningi nawiązujące do codziennych kłopotów bytowych, na przykład „Walka o papier toaletowy” i „Drugie rozdanie papieru toaletowego”. Pomarańczowi dawali przechodniom kawałki z tego deficytowego wówczas towaru, które tamci przypinali niczym kotyliony. Happenerzy biegali po ulicach z przyczepionymi długimi papierowymi ogonami. W ulotce stylizowanej na klepsydrę znalazło się pytanie: „Czy za pomocą papieru toaletowego można pogłębić socjalizm? Czy papier toaletowy jest sprzymierzeńcem czy wrogiem rewolucji światowej?”¹⁰. Rozdawanie papieru spowodowało natychmiastową reakcję milicjantów, którzy zaczęli rewidować przechodniom torby. O tym zdarzeniu, które odbywało się równolegle z Międzynarodowym Festiwałem Teatru Otwartego, pisała nawet prasa w Stanach Zjednoczonych i Emiratach Arabskich.

Kolor pomarańczowy przebijający się w ujednocionym tłumie smutnych obywateli stanowił symbol nadziei na rzeczywistość weselszą, a zarazem szczęśliwszą, gdzie wymiarem ludzkiej satysfakcji nie jest poziom konsumpcji materialnej, ale zdolność do samorealizacji, do uczestniczenia we wspólnych przedsięwzięciach,

esprit communautaire pozwalające na rozładowanie napięcia mas, na skierowanie życia publicznego na tory normalności po latach, gdy było ono zdominowane przez totalitarną nadbudowę¹¹.

Wrocławskie happeningi odbywały się cyklicznie, gromadząc ogromne tłumy uczestników aż do karnawału 1989 roku, który towarzyszył obradom Okrągłego Stołu. Zorganizowano happeningową kampanię Majora jako kandydata do Senatu w wyborach 4 czerwca 1989. Akcje odbywały się w innych miastach Polski, także za granicą. W grudniu 2004 roku Pomarańczowi happenerzy pojechali na Ukrainę, wspierając tamtejszą rewolucję demokratyczną – w pociągu wydziergali pomarańczowy, dwunastometrowy szal dla Wiktora Juszczenki. W Polsce ery transformacji Fydrych przygotował również kilka akcji, na przykład „Skosztować władzy” we Wrocławiu. 1 czerwca 2001 uczestnicy mogli kruszyć, ciąć i zjeść czekoladowe głowy lokalnych polityków. Zasadniczo jednak alternatywny ruch stracił dynamikę, ponieważ w Polsce – zdaniem Majora – w miejsce „śmiesznej dyktatury” wkroczyła „smutna demokracja”¹². W demokracji zabrakło spektakularnego przeciwnika-uczestnika, zarówno pojedynczego milicjanta, jak i ogólnego zagrożenia, jakie niosły ze sobą dawne akcje z udziałem milicji.

Pomarańczowa Alternatywa tworzyła happeningi z elementami teatru współuczestnictwa i wspólnego, wyzwalającego świętowania, w którym to animator i jego pomocnicy ustalali wstępny scenariusz (drukowany na ulotce), z określeniem rocznicowego tematu zdarzenia. Dyktowali okoliczności – czas i miejsce – ale nie znali już zakończenia. Wyznaczali sobie role, z którymi wyraźnie powiązane były ich kolorowe stroje. Działali w przestrzeni publicznej miasta, w ruchu i simultanicznie, ponieważ różne akcje odbywały się jednocześnie na odmiennych odcinkach Świdnickiej, uczestnicy wysypywali się z tramwajów, poczty w Rynku, domów handlowych, o czym zgromadzeni ludzie nawet w danym momencie nie wiedzieli. Z punktu widzenia rozwoju wrocławskiej lokalności istotne jest to, że Major i Pomarańczowa Alternatywa zaczęli i toczyli działania zawsze w tym samym konkretnym miejscu – na placu pod zegarem, przy przejściu podziemnym na Świdnickiej, w Rynku oraz o godz. 16.00. Tym samym zapisałi happeningi w pamięci mieszkańców w związku z tym właśnie lokalnym otoczeniem.

⁸ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 172).

⁹ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 170).

¹⁰ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991: 167).

¹¹ Fydrych, Misztal (2008: 11).

¹² Fydrych, Misztal (2008: 320).

Kontekst ekspresji i odczytań w najwyższym stopniu buduje potoczność (i potoczne myślenie) i ulica polskiego miasta, ulica będąca jednocześnie miejscem i zbiorowością. Ulica nie jest martwa – ona w istocie nadaje znaczenie happeningom¹³.

Akcje przenosiły się potem na Rynek, Nowy Targ, Wyspę Słodową czy plac Grunwaldzki, ale zawsze Pomarańczowi działali wspólnie z innymi twórcami: studentami, mieszkańcami, przechodniami i oczywiście milicjantami. Ulica przestała być nijaka oraz ponura, stawała się natomiast własnością happenarów. Pomarańczowa Alternatywa budowała interakcje społeczne w „teatrze życia codziennego”, uświadamiając uczestnikom ich nowe role, na przykład krasnoludków czy rewolucjonistów. Przekonali się oni, że mogą brać udział w ulicznym świętowaniu, współkreować otoczenie, swój związek z nim oraz historię miasta. „Od ciebie zależy przyszłość tego piastowskiego grodu i jego gospodarzy” – pisał Major w ulotce do „Rio botniczego festiwalu”¹⁴. Z pewnością

¹³ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991 : 195).

¹⁴ Wertenstein-Żuławski, Pęczak (1991 : 176).

także happeningi Pomarańczowej Alternatywy i pamięć o nich przyczyniły się do kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego.

Bibliografia

- Fydrych, Misztal 2008 = Waldemar Fydrych, Bronisław Misztal, *Pomarańczowa Alternatywa. Rewolucja Krasnoludków. The Orange Alternative. Revolution of dwarves. Die Orange Alternative. Revolution der Zwerge*, Fundacja Pomarańczowa Alternatywa, Warszawa 2008.
- Pęczak 1992 = Mirosław Pęczak, *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Semper, Warszawa 1992.
- Wertenstein-Żuławski, Pęczak 1991 = Jerzy Wertenstein-Żuławski, Mirosław Pęczak, „Pomarańczowi – absurd, parodia i polska codzienność”, w: *Spontaniczna kultura młodzieżowa. Wybrane zjawiska*, red. Jerzy Wertenstein-Żuławski, Mirosław Pęczak, Wiedza o Kulturze, Wrocław 1991: 188–197.

Summary

Orange Alternative happenings, or the carnival in Wrocław streets

Orange Alternative happenings, organized on the occasion of state holidays and official anniversaries, extending throughout Wrocław near Świdnicka street. The surrealistic events called ‘Dwarves in PRL’, ‘Eve of Revolution’ or ‘Saint Nicolas on Świdnicka’ even attracted 15,000 participants between 1987–1989, when public street gatherings were banned in Poland. Waldemar Fydrych, called ‘The Major’ was the director of this movement and the art

students, history of art students, philology students and high school students were the actors. An important role was played by the militia, who consequently arrested the dwarves and other participants. The orange happenings were not ideological in character, but they ridiculed the socialist system and its absurdities, creating a great street carnival